



**Ks. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Nie tylko warszawskie rozgrywki polityczne czy katowicka tragedia mają realny wpływ na życie w Wałbrzychu, w Bielawie, czy w Kłodzku. Także wielki świat kultury dociera do nas. I chociaż oblicze prowincji jest kształtowane przez wydarzenia w głównych ośrodkach władzy i kultury, to jednak nasza mała ojczyzna staje się specyficznym filtrem, przez który dostrzegamy tę rzeczywistość, a potem ją asymilujemy. Nasze „tu i teraz” stwarza nasze człowieczeństwo, a ono najpełniej wyraża się w kulturze. Co to znaczy w praktyce? (s. 3, 4 i 5). ■

ZA TYDZIEŃ

- W Strzegomiu ZBIERAJĄ NA DZWON
- W Nowej Rudzie DZIAŁA LA PIETA

Druga szkoła pod zarządem świdnickiej Caritas

Odetchnęli z ulgą

Szkoła miała być zlikwidowana. Istnieje, bo grono pedagogiczne i rodzice byli uparci.

Od kilkunastu miesięcy chodziły pogłoski, że sieć szkół w Świdnicy będzie mniejsza. Wiadomo: nie ma dzieci, nie ma szkół. W ramach reorganizacji miała przestać istnieć m.in. szkoła na świdnickich Kraszowicach. W tej chwili uczy się tam 114 uczniów. Mieszkańcy dzielnicy postanowili walczyć o szkołę dla swoich dzieci. Po długotrwałych rozmowach udało się nie tylko ocalić placówkę, ale nadać jej nowy, wyjątkowy rys.

Jest już zgoda na to, by od 1 września 2006 roku SP nr 9 stała się Niepubliczną Katolicką Szkołą Podstawową, której organem prowadzącym będzie Caritas Diecezji Świdnickiej. W tej chwili trwają zapisy do klasy pierwszej i oddziału przedszkolnego na nowy rok szkolny. – Będzie to szkoła o prawach publicznych, bezpłatna, dostępna dla wszystkich bez względu na rejon zamieszkania. Nauka będzie odbywać się jed-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

nozmianowo – deklaruje ks. Radosław Kisiel, dyrektor Caritas.

Co można zyskać, posyłając dziecko do takiej szkoły? Grono pedagogiczne obiecuje, że absolwenci ich podstawówki będą odpowiedzialni za siebie i innych, rzetelni, tolerancyjni, wychowani zgodnie z zasadami wiary i etyki katolickiej.

Ma to być osiągnięte dzięki spójności oddziaływań wycho-

Od 1 września na szkolnym szyldzie będzie napis: Katolicka Szkoła Podstawowa

wawczych szkoły ze środowiskiem rodzinnym oraz dużemu naciskowi położonemu na dydaktykę.

Mają temu sprzyjać m.in. niewielkie oddziały (około 20 uczniów w klasie), nauka języka angielskiego i informatyki od klasy pierwszej, praca z uczniem zdolnym, zajęcia pozalekcyjne rozwijające zainteresowania dzieci.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

PAPIESKI I POETYCKI



Katolicka Szkoła Podstawowa Caritas Diecezji Świdnickiej im. Jana Pawła II w Wirach zaprasza uczniów klas IV–VI SP z powiatu świdnickiego do wzięcia udziału w Międzyszkolnym Konkursie Poetyckim poświęconym papieżowi Janowi Pawłowi II. – Nasza inicjatywa ma na celu rozwijanie zainteresowania życiem, działalnością i poglądami Jana Pawła II, promocję jego idei i haseł, wyszukiwanie talentów poetyckich oraz aktywizację miłośników poezji – wyjaśnia Mariola Wyderka, dyrektorka szkoły. Dziełu patronują m.in. ks. bp Ignacy Dec, i ks. Radosław Kisiel – dyrektor Caritas Diecezji Świdnickiej. Nasza redakcja objęła patronat medialny.

Wadowickie popiersie Papieża-Polaka (fragment)

Szczegółowy regulamin konkursu znajduje się na stronie www.diecezja.swidnica.pl. ■

Dzień chorego

OKOŁO CZTERYSTU OSÓB przyjęło sakrament namaszczenia chorych 11 lutego (XIV Światowy Dzień Chorego) w naszej katedrze. Mszę św. dla nich odprawił o godz. 11.00 ks. infułat Kazimierz Jandziszak, a koncelebrowali kapelani szpitalni i księża proboszczowie ze Świdnicy. Msze św. z udzielaniem sakramentu chorych, podobnie jak

w katedrze, odprawiano w tym dniu w wielu kościołach diecezji. Tak duża liczba przystępujących do sakramentu namaszczenia chorych poświadcza, że wierni coraz lepiej rozumieją jego istotę: nie jako ostatniego przed śmiercią, ale jako umocnienia, które można przyjąć w każdej, zwłaszcza ciężkiej, chorobie.



Pomoc w cierpieniu chorzy otrzymują nie tylko od lekarzy, pielęgniarek i najbliższych. Dla wielu umocnieniem staje się Jezus

Po prostu bal

ŚWIDNICA. 11 lutego siedemdziesiąt par tańczyło do białego rana na balu zorganizowanym przez Parafialny Oddział Caritas wspólnoty pw. św. Andrzeja Boboli. Proboszcz parafii, ks. E. Szajda, rozpoczął zabawę modlitwą. O oprawę muzyczną zadbało małżeństwo państwa Markotów. Podczas zabawy odbyła się także au-

kcja, z której dochód (blisko 6 tys. zł), podobnie jak z całego balu, jest wsparciem inicjatyw charytatywnych w parafii. Najwyższą cenę (560 zł) uzyskał autograf Jana Pawła II. Odbyła się także zabawa karnawałowa dla dzieci. Wzięli w niej udział ministranci, schola i podopieczni świetlicy środowiskowej Caritas.

Wirtualna ocena

KŁODZKO. Rośnie liczba Polaków zadowolonych z pracy urzędów – wynika z sondażu przeprowadzonego we wrześniu 2005 roku przez Pracownię Badań Społecznych w Sopocie. Od 13 lutego na stronie internetowej www.gmina.klodzko.pl można ocenić pracowników Urzędu Gminy Kłodzko. Jest to pierwsza ocena pracy urzędu przeprowadzona w taki sposób. Sondaż będzie trwał

przez 21 dni. Jego wyniki zostaną przedstawione i omówione podczas narady kierownictwa urzędu. – Wśród pytań sondażowych były między innymi: czy urzędnicy chcą pokazać swoją władzę, czy są kompetentni i uprzejmi, czy załatwiają ostatnio sprawę w urzędzie klient wyszedł zadowolony? – mówi Mariola Huzar, rzeczniczka urzędu gminy.

Uczniu – zostań fotografem!

I KONKURS FOTOGRAFICZNY dla Dzieci i Młodzieży Szkolnej „Kościoły, kaplice i kapliczki diecezji świdnickiej” ogłosił Wydział Katechetyczny Diecezji Świdnickiej. Konkurs, przeprowadzany w trzech kategoriach: dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, ma za zadanie m.in. ukazać piękno obiektów sakralnych (kościół, kaplic, przydrożnych kapliczek, figur i krzyży), znajdujących się na terenie naszej diecezji. Na konkurs należy dostarczyć maksymalnie 5 zdjęć w formacie co najmniej 13 × 18 cm, wykonanych osobiście, dowolną techniką. Można je przynieść lub przesłać pocztą

do Zespołu Szkół Społecznych ul. Malczewskiego 22, 58-309 Wałbrzych, do 12 maja 2006 r. Formularze zgłoszeniowe i regulamin konkursu są dostępne w kurii i na stronie: www.diecezja.swidnica.pl.



Kościoły, kaplice i krzyże – to temat konkursu

Ocalić nieistniejące

ŚWIDNICA. O nieistniejących już świątyniach katolickich Świdnicy mówił 12 lutego, podczas „Wieczorów świdnickich”, Stanisław Kotelko z Towarzystwa Regionalnego Ziemi Świdnickiej. – Do dziś nie dotrwały obrazy ani ryciny tych kościołów,

posiadamy jedynie ich opisy – podkreślał profesor. Po wykładzie wystąpił Świdnicki Chór Miejski „Cantylena”, pod dyr. Marii Sadłowskiej. W katedrze świdnickiej rozbrzmiało m.in. „Ave verum” i „Boże, coś Polskę”.

Polonez na Rynku

ŚWIDNICA. Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych z terenu powiatu świdnickiego wzięli udział w „II Polonezie Świdnickim”. 9 lutego w rytm poloneza, w samo południe, ruszyło kilkaset osób. W pierwszej parze tańczył prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek, któremu towarzyszyła przyszłoroczna maturzystka Izabela Pospiszil. – Z nostalgią wspo-

minam swoją studniówkę. 30 lat temu, podobnie jak teraz, polonez należał do punktów głównych tej uroczystej zabawy. Cieszę się, że ta tradycja nie zanika i również świdniczanie zamierzają ją podtrzymywać – mówi Wojciech Murdzek. Organizatorem „II Poloneza Świdnickiego” był Zespół Szkół Mechanicznych w Świdnicy.

Na sto dni przed maturą – poloneza czas zacząć!



Słowo naszego Biskupa

WYMOGI NOWEGO
PRZYMIERZA

Jesteśmy z Bogiem złączeni przymierzem. Bóg nas nabył dla siebie, przybrał nas za synów przez Krew

Jezusa Chrystusa. Chrystus jest dzisiaj z nami. W tajemnicy Mszy św. odnawiamy przez Niego nasze przymierze z Bogiem. Obecność Chrystusa wśród nas winna nas napawać radością. Pan młody, nasz Oblubieniec, jest z nami. Nie wolno nam się smuć. „Czy goście weselni mogą się smuć, dopóki pan młody jest z nimi?” (Mk 2,19). Nie bój się, Jezus ci pomoże. Może nie prosisz o tę pomoc, za rzadko przystępujesz do Komunii św. Czy wiesz, ile wtedy tracisz? Jako partnerzy przymierza powinniśmy być wierni naszemu Oblubieńcowi. Wiernością uratujemy siebie. Wiernością uratujemy świat. Wielki myśliciel francuski XX wieku Gabriel Marcel bolał bardzo nad brakiem wierności. Cały kryzys współczesnej cywilizacji sprowadzał do kryzysu wierności. Nad wzburzonym światem stoi nadal Jezus Chrystus. Stoi nad Wschodem i Zachodem. Stoi nad gorącą Afryką i nad zimną Antarktydą. Stoi nad bogatą Ameryką i ubogimi krajami Azji. Stoi jako nasz wierny Oblubieniec, który oddał za nas swoje życie. Jeśli będziemy Mu wierni, wygramy wszystko.

Życie nasze, według św. Pawła, winno być czytelnym listem pisanym nie atramentem, lecz duchem Boga żywego, nie na kamiennych tablicach, ale na żywych tablicach serc. Pokażmy światu, że nas na wiele stać. Nie zrzucamy winy na innych: na rządzących, na kierujących. Od każdego z nas wiele zależy. Nasz wysiłek, nasza wierność przymierzu z Bogiem na pewno wyda owoce.

Sokołowsko żyje! – coraz bardziej

Ośrodek – nie tylko zdrowia

Śladów dawnej świetności jest w Sokołowsku wiele. Jednak popadające w ruinę pensjonaty i uzdrowiska sprawiają przynębiające wrażenie. Nadzieja rodzi się w szpitalu...

– Szwajcarskie Davos czy nasze Zakopane wzorowało się na Sokołowsku (niemieckie Görbersdorf)! – opowiada Mirek Kwoka opiekujący się w uzdrowisku piękną cerkwią Archanioła Michała. – Do drugiej wojny światowej to było bardzo modne uzdrowisko. Gruźlica nie miała litości wobec bogatych. Zjeżdżała się tu więc na leczenie klimatyczne arystokracja całej Europy. Dzięki niej kwitła tu kultura. Tu wracano do zdrowia.

Umieralnia

– tak mówiło się o szpitalu w Sokołowsku w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Powody? Źle funkcjonujący system leczenia, to po pierwsze. Po drugie specjalizacja szpitala: choroby płuc (leczenie długoterminowe) i choroby wieku starczego – siłą rzeczy przy tego rodzaju schorzeniach odsetek umierających jest duży. Wałbrzyszanom do dziś źle kojarzy się ten szpital. – Jak się słyszało, że zawieźli kogoś do Sokołowska, to już liczyło się dni do jego śmierci – przyznaje Emilia Warbądzka z wałbrzyskiego Podzamcza.

Obciążony złą sławą i fatalną kondycją finansową szpital był już na krawędzi likwidacji. W roku 2002 uratował go dyrektor – Krzysztof Wywrot.

Odrodzenie

sokołowskiego szpitala staje się powoli faktem. Szkoda, że miłośnicy samorządowcy wciąż nie mają pomysłu na ratowanie swojej perelki. Dziwne, bo okoliczne uzdrowiska (np. Szczawno Zdrój) przeżywają swój renesans.



ARCHIWUM SZPITALA

Na szczęście personel i dyrekcja szpitala nie są samolubni. Dążą więc nie tylko do wysokiej jakości świadczonych usług medycznych, ale chcą także animować życie całej osady. Zanim wypiękniją fasady domów, ożyją parkowe alejki, a uliczki zapełnią się kuracjuszami, już dziś wraca kultura.

Dyrektor ma pomysł na przekonanie świata o tym, że Sokołowsko zerwało z ponurą legendą. Od czterech lat szpital stał się centrum kultury. Działa w nim galeria fotografii, co kilkanaście tygodni odbywają się wernisaże wystaw artystów Dolnego Śląska. Można przyjechać tu na koncert lub wieczór poetycki.

Prowadząca kronikę szpitala Danuta Sokołowska mówi: – Nasze wydarzenia kulturalne cieszą się wielką popularnością. Nierzadko w otwarciu wystawy czy w koncercie bierze udział ponad sto osób. Taką frekwencją mogą pochwalić się tylko najlepsze galerie.

Mało tego!

Z troski o pracowników, chorych i mieszkańców orga-

nizowane są imprezy towarzyskie: wigilie, ogniska, wyjazdy, bale, pikniki. – Panie! – ten dyrektor to nasza radość i ocalenie. Przecie jakby nam szpital zamkli to już koniec. Ostalby się ino klimat i biada. A tak można se obrazy obejrzeć, wielkiej muzyki posłuchać. Tego jeszcze tu nie było! – pozwala sobie na chwilę szczerości pan Stanisław, mieszkaniec Sokołowska.

Od kilkunastu tygodni w placówce jest zatrudniona Joanna Ziejło. Jej zadaniem jest troska o życie kulturalne i towarzyskie szpitala. W przedstawionym planie działania znajdują się m.in. przegląd teatralny „Bez maski”, konkursy plastyczne, recytatorskie i form przestrzennych, koncerty, diaporamę i spektakle grupy teatralnej z Wałbrzyskiego Ośrodka Kultury.

Tak oto w trosce o „zdrowe ciało” sprzymierzeńcem staje się „kulturalny duch”.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Latem w Sokołowsku odbył się plener rzeźbiarski. Drewno dostarczył szpital

Sonda

JEST BARDZO DOBRZE, ALE ŻEBY BYŁO LEPIEJ...

GRZEGORZ SZALEK



Jako chłopiec uczestniczyłem w cyklu koncertów muzyki klasycznej, zorganizowanych specjalnie z myślą o edukacji muzycznej. Warto wskrzesić kilka gabinetów ogłoszeniowych z ofertą kulturalną na przykład na cały miesiąc.

JACEK MASŁOWSKI



Boli, że u nas nie ma kina z prawdziwego zdarzenia. Trzeba jechać do Wrocławia, a to dla wielu nie jest łatwe do zorganizowania. Poza tym teatr muzyczny to także dziedzina kultury u nas raczej nieobecna.

ANNA GRAJZER



Myszę, że na deskach naszego teatru za mało jest wystawianych sztuk dramatycznych. Jestem przekonana, że znalazłaby się widownia ciesząca się z ambitnych przedstawień. Mamy w tym względzie bogatą tradycję.

ELWIRA SZUSTKA



Pracuję w Bibliotece Miejskiej. Chcemy oddziaływać na nasze środowisko, promując i animując wydarzenia kulturalne. Chciałabym, by nasze działania kulturalne znajdowały szersze grono odbiorców. Czasami aż serce się ścisnęło, gdy widzę jak nasza praca nie jest w pełni wykorzystana.

Kulturalny

Święty Franciszek chodził po Bożym świecie i wołał, że miłość nie jest kochana. W naszych czasach musiałby wołać jeszcze, że i kultura czeka na swoich obłubieńców.

tekst i zdjęcia
KS. ROMAN TOMASZCZUK

Świat kultury w Świdnicy, chociaż cieszy się specyficznym klimatem, w swej istocie nie różni się od tego, jaki jest jego obraz w innych, znaczących miastach diecezji. Kłodzko, Dzierżoniów czy Wałbrzych mogą poszczycić się wieloma wydarzeniami, których wartość jest bezdyskusyjna. Świdnica zaś dzięki swej historii, która coraz mocniej jest wplatana w teraźniejszość, odznacza się przedsięwzięciami, których znaczenie wykracza daleko poza granice miasta. Zawdzięcza to nie tylko mądrej polityce kulturalnej samorządowców, ale także unikatowym obiektom służącym kulturze, m.in. katedrze świdnickiej i Kościołowi Pokoju czy Miejskiej Bibliotece.

Za jaką cenę?

– Tego pytania w ogóle sobie nie zadajemy – mówi



Małgorzata Braniewska, dyrektorka Świdnickiego Ośrodka Kultury (SOK). – W skali miasta czy powiatu nie można realizować ambitnych planów w dziedzinie kultury, jeśli wybierze się priorytet zysków finansowych, jakie miałyby one przynosić. Repertuar, jaki oferujemy mieszkańcom miasta byłby zupełnie ubogi i sprowadzony do poziomu rozrywek kultury masowej, gdyby nie postawa władz miasta i świdnickich przedsiębiorców, którzy wspierają nas w promowaniu

Katedra świdnicka. Barbara Moneta podczas koncertu w ramach Świdnickich Dni Muzyki Kameralnej

ambitnych spektakli, wystaw i koncertów.

Okazuje się zatem, że kultura z wyższej półki nie cieszy się w naszym środowisku popularnością. I rzeczywiście, wystarczy przyjść na koncert w ramach Festiwalu Ba-

chowskiego, Świdnickich Dni Muzyki Kameralnej, czy nawet Świdnickich Międzynarodowych Nocy Jazzowych, by się przekonać, że koneserów sztuki jest w prowincjonalnym środowisku niewiele. Podobnie jest podczas wernisaży wystaw, przeglądów, fe-

... dzieje się nie tylko w Świdnicy

- to znaczy, jaki?



koncert najnowszego cyklu kulturalnego, jakim są Wieczory Świdnickie.

– Ponieważ wszystkie imprezy kulturalne, które są biletowane, odbywają się przy wsparciu naszych sponsorów – wyjaśnia Małgorzata Braniecka. – Dlatego widzowie nie dźwigają całego ciężaru kosztów związanych z wydarzeniem, w którym biorą udział. Cieszymy się, że w ten sposób spektakle i koncerty są dostępne szerszej publiczności. Liczymy się bowiem z zasobnością portfeli naszych mieszkańców – kończy.

Zatem kwestia finansowa nie może być usprawiedliwieniem dla absencji świdniczan.

Na co do teatru?

Są jednak takie spektakle, wystawy, koncerty, które cieszą się dużym zainteresowaniem. Z krótkiej sondy wśród przechodniów na świdnickim Rynku wynika, że popularne są kabaret, cyrk czy koncerty gwiazd estrady. Do teatru chętnie wybralibyśmy się na dobrą komedię, podobnie do kina. – Chyba jestem za bardzo zmęczona, by pójść na coś bardziej ambitnego – tłumaczy się Helena Słowińska. – Widzę czasami plakaty o koncertach w Kościele Pokoju czy w katedrze. Powiem szczerze, że nigdy nie pomyślałam, że to dla mnie. Może warto to zmienić... – zastanawia się Magdalena Dziezdzic. Wacław Czerniakowski zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy. – Mam 57 lat, w czasach mojej młodości kultura była socjalistyczna, więc skutecznie obrzydzona. Komunizm zabił w nas estetyczną wrażliwość. Dlatego trzeba pracować nad młodym pokoleniem. Młodzi pójdą na koncert muzyki klasycznej, jeśli poka-

że im się, że poza światem popowej sieczki istnieje piękno symfonicznej harmonii.

Małgorzata Braniecka jest świadoma kryzysu, jaki przeżywa średnie i najstarsze pokolenie Polaków. Dlatego w Świdnicy podejmuje się konkretne inicjatywy edukacji kulturalnej. – Przy naszych ośrodkach kultury, czy to będzie Młodzieżowy Dom Kultury, Biblioteka Miejska czy nasz ŚOK, realizuje się projekty edukacyjne mające na celu ułatwienie młodemu pokoleniu wejście w świat teatru, muzyki, książki, fotografii czy malarstwa – opowiada z nadzieją w głosie. – Nasze doświadczenie potwierdza diagnozę o słabym wyrobieniu zmysłu estetycznego naszych mieszkańców. Nie zniechęcamy się jednak, kiedy na piękny koncert muzyki kameralnej przychodzi garstka melomanów. Liczymy na to, że za dwadzieścia lat, kiedy będzie owocować nasza systematyczna praca edukacyjna z dzisiejszymi maluchami czy z młodzieżą, sale teatralne i aule koncertowe będą oblegane.

Dziwne, prawda?

Jeśli spojrzysz na listę imprez kulturalnych, animowanych przez świdnickie ośrodki kultury, począwszy od Miejskiej Biblioteki, poprzez Muzeum Dawnego Kupiectwa, Galerię Fotografii, Szkołę Muzyczną, parafie (katedralną i ewangelicką) na ŚOK-u skończywszy, można być dumnym z różnorodności wydarzeń oferowanych świdniczanom. Budująca jest postawa władz miasta, instytucji i osób prywatnych, dzięki którym są pieniądze na realizację zamierzeń kulturalnych. W ten sposób za ten sam spektakl czy recital widzowie w Świdnicy płacą kilka razy mniej niż melomani we Wroc-

ławiu. Dlatego zastanawia fakt, że kościelne ławki czy fotele teatralnej widowni świecą pustkami podczas koncertów, a na wernisażach malarstwa czy fotografii pojawiają się głównie urzędowo zaproszeni goście. A przecież wystarczyłoby, by np. nauczyciele, urzędnicy i lekarze albo po prostu ludzie z wyższym wykształceniem, naturalnie przekonani, że kulturalnym jest nie ten, kto ma tytuły przed nazwiskiem, ale ten, kto kulturę tworzy, chociażby przez jej odbiór. ■



MOIM ZDANIEM

MAŁGORZATA BRANIECKA

dyrektor ŚOK

Nie chcemy być jedynie instytucją udostępniającą kulturę szerokiej publiczności. To za mało. Nasze działania zmierzają w kierunku promocji kultury, edukacji, kreowania młodych twórców. Temu służą warsztaty doskonalące talenty, przeglądy, które albo sami organizujemy, albo przygotowujemy młodych do wzięcia w nich udziału. Jestem pewna, że każdy młody człowiek, poszukujący możliwości realizacji swoich artystycznych ambicji, może u nas lub w innych ośrodkach kultury znaleźć coś dla siebie. Szkoda jednak, że nasze wysiłki nie są dostatecznie wspierane przez rodziców, którzy powinni zachęcać dziecko do rozwoju i przez szkołę, gdzie zazwyczaj edukacja kulturalna zajmuje pośrednie miejsce.

stiwali. Doświadczenie innych miast potwierdza świdnickie obserwacje.

Trzeba podkreślić, że to nie bariera finansowa blokuje napływ widzów. Dla przykładu: niemalże wszystkie katedralne koncerty są non profit. Każdy, kto ma ochotę, może w nich uczestniczyć. Chętnych jednak nie ma zbyt wielu. Organizatorzy katedralnych wydarzeń kulturalnych uciekają się do wybiegu polegającego na tym, że koncerty są organizowane zaraz po wieczornej Mszy św. Wtedy jest szansa, że publiczność będzie nieco większa. Żeby się o tym przekonać, wystarczy przyjść na

Sposób na tereny przygraniczne

Ożywić wieś

Wiemy, jakie inwestycje są w naszych wsiach najbardziej potrzebne. A jako stowarzyszeniu łatwiej nam niż gminie pozyskać środki z różnych fundacji – wyjaśniają przedstawiciele sześciu międzyzleskich stowarzyszeń przyjaciół wsi.

Gajnik, Goworów, Długopole Górne, Lesica, Różanka i Szklarnia. Dzięki temu, że działające w nich organizacje mają osobowość prawną, mogą starać się o pozyskanie środków finansowych (z Unii i ponad 60 innych organizacji), cedowanych do instytucji pozarządowych. Często im się to udaje.

Przystanki, zabawa i róża

– Ze środków PHARE uporządkowaliśmy cmentarz. Jako stowarzyszenie odnowiliśmy przystanki autobusowe i zorganizowaliśmy zabawy dla dzieci z wioski. Teraz staramy się o pieniądze na letnie półkolonie – wyjaśnia ks. Wiesław Rusin, proboszcz parafii św. Piotra i Pawła w Długopolu Górnym, działający w zarządzie Stowarzyszenia Aktywni dla Długopola. W Gajniku stowarzyszenie wyremontowało świetlicę wiejską, a w Różance przeprowadziło m.in. program obsadzania wsi różami.

Pomagamy, jak możemy

Większość z podejmowanych przez stowarzyszenia zadań przeprowadza się dla kościoła lub wspólnie z proboszczami.

– W statutach nie znajdzie się treści niezgodnych z nauką katolicką. To moja idea na te tereny, które w czasach realnego socjalizmu były mocno laicyzowane ze względu na ich położenie na granicy – wyjaśnia Piotr Kensicki, gminny koordynator ds. współpracy z instytucjami pozarządowymi. – Stowarzyszenia mogą działać na rzecz Kościoła na



ELWIRA KUCZWARA

trzech obszarach: dbając o zachowanie dziedzictwa kulturowego i duchowego, zachowanie dorobku materialnego (czyli kapliczek, krzyży, kościołów i innych budowli sakralnych oraz cmentarzy), a także stale współpracując z podmiotami istniejącymi na terenie danej wsi, w tym z parafią, radą parafialną, księdzem proboszczem.

Zgodnie z tymi zapisami statutowymi, stowarzyszenie z Lesicy pozyskuje środki na remont kościoła, w Różance współfinansowało m.in. zakup kurantów i witraży do świątyni, a zespół „Róża” śpiewa w święta i w niedziele na Mszy św. Do stowarzyszeń należą m.in.: ks. Wiesław Rusin z Długopola i ks. Józef Siemasz z Różanki. Bywa, że stowarzyszenie korzysta z pomieszczeń parafialnych (tak było np. podczas półkolonii organizowanych w trakcie ferii zimowych w Różance), o ich inicjatywach ksiądz informuje na ambonie.

Najtrudniej o dobry pomysł

Członkami stowarzyszenia są najaktywniejsze osoby ze wsi: te same, które należą do rady sołectkiej czy parafialnej. Z czasem zdarza się, że zaczynają działać także ludzie będący dotychczas bardziej bierni.

Jedną z akcji Stowarzyszenia „Aktywni dla Długopola” była zorganizowana w styczniu zabawa dla dzieci. Stowarzyszenie zakupiło także nagrody dla uczestników przeprowadzonych podczas balu konkursów

Podczas walnych zebrań członkowie omawiają nurtujące ich sprawy, ustalają priorytety. Pieniądze pozyskują, opodatkowując się i pisząc projekty.

– Od dobrego pomysłu zależy powodzenie projektu – wyjaśnia Elwira Kuczvara z Długopola. – Najpierw dyskutujemy, zbieramy informacje, wykonujemy kosztorys. Zajmuje to sporo czasu, ale warto, bo dzięki temu robimy coś dobrego dla wsi i sami się realizujemy.

DOROTA BAREŁA



MOIM ZDANIEM

PIOTR KENSICKI

Gminny koordynator ds. współpracy z instytucjami pozarządowymi

Działalność stowarzyszenia ma sens, gdy wtapia się w środowisko wsi, staje się częścią parafii. Na naszych terenach nie da się tych spraw oddzielić. To mają być stowarzyszenia pokoju: nie walczące, ale pracujące na rzecz wsi. Dlatego walkę staramy się zastąpić pracą, a spór zamienić w dialog.

Rok u maltańczyków

7000 godzin pracy

85 wolontariuszy z Maltańskiej Służby Medycznej z Nowej Rudy przepracowało charytatywnie w ubiegłym roku 7024 godziny w ciągu 230 akcji.

Prowadzili punkt charytatywny, pomagali niepełnosprawnym, biednym, bezdomnym. 72 z wymienionych akcji to zabezpieczenia medyczne imprez kulturalnych, sportowych i religijnych (w tym pieszej pielgrzymki do Częstochowy), podczas których wykonano 398 interwencji medycznych. Maltańczycy przygotowali i przeprowadzili III edycję Turnieju Wiedzy Przedmedycznej, współorganizowali II Spotkania Rodzinne (dużą imprezę społeczno-kulturalną dla rodzin). Największa akcją to rozwojenie żywności do prawie 66 biednych rodzin na terenie siedmiu gmin. Przeprowadzono także trzy kursy pierwszej pomocy oraz rekolacje dla członków oddziału w Różance.

DB



PAWEŁ GOLAK

Zabezpieczenia medyczne zorganizowane przez noworudzkich maltańczyków w Novym Mestie (Republika Czeska)

Ekologiczna plebania

Sposób na ciepło

— To był prawdziwy strzał w dziesiątkę — nie ukrywa satysfakcji ks. Bolesław Stanisławiszyn z parafii pw. św. Marcina w Żelaźnie w Kotlinie Kłodzkiej. — Gdy na zewnątrz panowały kilkunasto-, a czasami kilkudziesięciostopniowe mrozy, wewnątrz plebanii bez problemów udawało się utrzymać stałą, wynoszącą 21 stopni Celsjusza, temperaturę.

A plebania w Żelaźnie do małych nie należy. To stary poniemiecki piętrowy budynek. Obszerne, wysokie pokoje, potężny hol. Razem około 800 metrów kwadratowych. Jeszcze do niedawna zimą panował tu przenikliwy ziąb, a wilgoć niszczyła mury. Nie było zresztą w tym nic dziwnego. Ogrzanie budynku o tak znacznej powierzchni oznaczało poniesienie ogromnych kosztów. Każdy zapobiegliwy proboszcz oszczędzał na tym, jak tylko mógł. Tym bardziej że wcześniej ciepło do niej dostarczały aż dwie kotłownie.

Nowocześnie i ciepło

Ks. Bolesław Stanisławiszyn postanowił spróbować czegoś zupełnie innego. Mając znajomych specjalistów od niekonwencjonalnych metod ogrzewania, podjął decyzję o wdrożeniu ekologicznego systemu, który w założeniu miał przynieść znaczne oszczędności. W starej stodole, zaadaptowanej na kotłownię, pojawił się nowoczesny piec z dwoma potężnymi, liczącymi po 2 tysiące litrów pojemności, akumulatorami ciepła. Efekty przeszły najśmielsze oczekiwania. Dzisiaj z plebanii nie chce się wychodzić. Jest tam ciepło i przytul-

Zimy w Kotlinie Kłodzkiej, w której znajduje się Żelazno, zawsze są bardzo ostre. Dobre ogrzewanie to podstawa



ZDJEŃCIA SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

nie. A koszty? W stosunku do efektów niewielkie.

Paliwo, które rośnie na polu

Paliwem do nowoczesnych pieców jest coraz popularniejsza w Polsce i niezwykle ceniona na zachodzie Europy tzw. wierzba energetyczna. — Na razie palimy w piecu specjalnymi brykietami oraz drewnem, ale w przyszłym roku wypróbujemy wierzbę — mówi proboszcz. — Planujemy zasadzić niewielką plantację i spróbować być pod tym względem samowystarczalni. Okazuje się, że takie rozwiązanie jest opłacalne.

Dotacje za ekologię

Taka inwestycja jest droga, ale na szczęście można liczyć na pomoc w udźwignięciu jej kosztów. Istnieje możliwość otrzymania dotacji z wydziału ochrony środowiska. — Niestety, trzeba przebrnąć przez całą masę papierkowej roboty — mówi proboszcz z Żelazna. — Najlepiej rozpocząć od wizyty w „ochronie środowiska”, a jeszcze lepiej po prostu udać się do własnego urzędu gminy. Tam już powiedzą, co zrobić — dodaje. W każdym bądź razie cała ta bieganina okazała się owocna.

Będzie ciepło w kościele

Kotłownia ogrzewająca plebanię to dopiero początek. Już podczas jej projektowania zakładano, że pozyskiwane z niej ciepło będzie musiało wystarczyć także dla kościoła parafialnego. — Chcemy tam zamontować specjalne nagrzewnice — mówi ks. B. Stanisławiszyn. — Zimy u nas są niezwykle ostre, więc

TO JEST OPŁACALNE

Drewno wiklinowe, czyli tzw. wierzbę energetyczną uważa się za paliwo przyszłości. Pod względem energetycznym jego dwie tony równoznaczne są jednej tonie węgla, tak więc rolnicy uprawiający wiklinę jako surowiec energetyczny mogą uniezależnić się od wydatków na zakup węgla. Z jednej sadzonki w ciągu roku wyrasta kilka pędów, które ścina się w zimie. W następnym sezonie ze wspólnego pnia powstaje już około 40–60 łodyg. Prawidłowa hodowla daje efekty rzędu 12–15 ton na hektar w ciągu roku. Wyprodukowane na plantacjach energetycznych drewno jest wykorzystane jako paliwo w kotłowni centralnego ogrzewania. Przy produkcji drewna na poziomie 12 ton na hektar w ciągu roku uzyskuje się produkcję równoważną 6 t węgla kamiennego. Z doświadczeń płynących z zagranicy wynika, że plantacje wiklinowe pod względem ekonomicznym przynoszą rolnikom większy zysk niż produkcja zbóż. Ważnym czynnikiem stymulującym rozwój plantacji energetycznych jest nadprodukcja żywności w wielu krajach Unii Europejskiej, gdzie rolnicy wprowadzają uprawy energetyczne jako alternatywę wobec tradycyjnych płodozmianów, ponieważ żywność będzie coraz tańsza, a energia coraz droższa. Jednak najważniejsze korzyści plantacji energetycznych wynikają z faktu, że są to zasoby odnawialne, spalanie drewna nie zagraża środowisku oraz tworzy się nowy rynek surowców i pracy na wsi.

szczególnie małym dzieciom trudno jest wytrzymać w kościele. Kotłownia ogrzeje także mającą niebawem powstać kawiarenkę internetową oraz specjalną salę mieszczącą się w przyparafialnych zabudowaniach.

Okazja dla rolników

Przy okazji „zamieszania na plebanii” pojawiła się szansa dla bezrobotnych mieszkańców wsi. — Przy obecnych cenach produkcja wierzby jest opłacalna, tym bardziej że nie ma ona specjalnych wymagań dotyczących jakości gleby — mówi proboszcz. — Z mojego rozeznania wynika, że obecnie nie ma jakichkolwiek problemów z jej sprzedażą, więc może przykład naszej parafii mógłby służyć innym — dodaje.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

PANORAMA PARAFII
Ratajno – pw. św. Antoniego

Tutaj mają swój dom

Nie sposób go nie zauważyć, szczególnie gdy jedziemy główną drogą z Łagiewnik do Dzierżoniowa. Stojący na niewielkim wzniesieniu potężny poewangelicki kościół w niewielkiej miejscowości Ratajno dominuje nad całą wsią.

Przed wojną w miejscowości tej znajdowała się siedziba dużej ewangelickiej parafii, gromadzącej mieszkańców kilkunastu okolicznych wiosek. Później, podobnie jak w całym naszym regionie, przybyli tu Polacy, głównie repatrianci ze wschodu. Nowa, w zdecydowanej większości katolicka społeczność przejęła te świątynie. – Z relacji najstarszych mieszkańców parafii wynika, że gdy w zamieszkanym jeszcze przez Niemców gospodarstwach pojawili się przybyli z daleka Polacy, to żadna ze stron nie spotkała się z jakimkolwiek przejawami agresji czy nienawiści – mówi proboszcz ks. Wiesław Haczkiwicz. – Przeciwnie, żyli w zgodzie przez około dwa lata, zanim definitywnie zdecydowano, że Niemcy opuszczają te ziemie. Być może łączyła ich podobna, wbrew pozorom, sytuacja. Polacy opuścili swoje rodzinne ziemie na wschodzie. Z kolei niemieccy gospodarze zdawali sobie sprawę, że najprawdopodobniej po-

dzielą ich los i będą musieli opuścić tereny, które przecież były dla nich ojcowizną.

Niewielka, bo licząca niecałe 1200 mieszkańców wspólnota pw. św. Antoniego zajmuje obszar aż pięciu miejscowości. Należą do niej wierni pobliskiej Ligoty Wielkiej, Sieniawki, Przystornia oraz niewielkich, bo liczących zaledwie 25 mieszkańców, Mniowic. Pozostałe wsie, mimo że znajdują się w nich duże kościoły, także nie są zbyt liczne. Najwięcej, nieco ponad 400 osób, zamieszkuje w Sieniawce, gdzie umiejscowiona jest jedna ze świątyń parafialnych. Podobnie jak parafialna, jest budowlą poewangelicką i nosi wezwanie św. Jana Chrzciciela. W drugiej co do wielkości Ligocie Wielkiej mieszka niewiele ponad 300 parafian. Oni także mają pod opieką poprotestancki kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski. – Na szczęście do wszystkich tych miejscowości mam stosunkowo blisko – mówi proboszcz. – Od Ratajna oddalone są najwyżej o kilka kilometrów i połączone stosunkowo dobrymi drogami. To ułatwia pracę duszpasterską – dodaje.

W 1993 roku z inicjatywy mieszkańców, liczącego niecałe 200 osób, Przystornia w ciągu zaledwie 18 miesięcy wybudowano kaplicę mszalną, której patro-



ZDJEŃCIE SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Kościół filialny w największej miejscowości parafii – Sieniawce – podobnie jak parafialny jest budowlą poewangelicką

nem został św. Krzysztof. – Cztery świątynie, spośród których trzy to wielkie poewangelickie budowle. Zdawałoby się, że to zbyt wiele na tak nieliczną parafię – mówi proboszcz. – Jednak mimo kłopotów charakterystycznych dla wszystkich mieszkańców polskich wsi, parafianie są niezwykle ofiarni i chętnie uczestniczą we wszelkich przedsięwzięciach związanych z remontami kościołów. Dlatego, mimo ograniczonych możliwości, możemy pochwalić się tym, że wszystkie nasze świątynie są w dobrym stanie technicznym.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI



KS. DR WIESŁAW HACZKIEWICZ

Urodzony 18 lipca 1949 roku w Namysławie. Świecenia kapłańskie przyjął 17 maja 1980 roku we Wrocławiu. Proboszczem w Ratajnie ustanowiony w 1990 roku.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jeszcze do niedawna mieszkańcom Ratajna i okolicznych miejscowości powodziło się bardzo dobrze. Słynne niegdyś dzierżoniowskie zakłady Diora czy chociażby bielawskie przedsiębiorstwa przemysłu włókienniczego dawały zatrudnienie większości ludności w okolicy. Niestety, wraz z przemianami ustrojowymi sytuacja materialna mieszkańców uległa pogorszeniu. Ci, którzy utrzymują się z rolnictwa także nie mogą spokojnie patrzeć w przyszłość. Sytuacji wcale nie poprawiły unijne dotacje dostępne dla rolników. Wbrew medialnej propagandzie, mieszkańcom wsi wcale nie żyje się lepiej i na pewno nie są oni grupą społeczną, która najbardziej zyskała na naszym przystąpieniu do Unii Europejskiej. Korzyści otrzymywane w postaci dopłat bezpośrednich są skutecznie niwelowane przez rosnące ceny paliwa, nawozów czy chociażby ziarna. Do tego dochodzą stale malejące ceny skupu płodów rolnych oraz trudności z terminowym otrzymywaniem zapłaty po ich sprzedaży. Taka sytuacja w pełni usprawiedliwia niezadowolony mieszkańców wsi.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie – kościół parafialny w poniedziałki, wtorki i środy, Ligota Wielka w czwartki, Sieniawka w piątki, Przystornie w soboty (niedzielną) godz. 18.00 (zimą 17.00).
- Dni świąteczne – godz. 8.00, 9.30 (naprzemiennie kościoły filialne w Ligocie Wielkiej i w Sieniawce), godz. 11.00 w kościele parafialnym w Ratajnie.